

ROK DRUGI • NR. 8



RADOSTOWA

**ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
ŚWIĘTOKRZYSKI**



RADOSTOWA ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKI

LITERATURA — HISTORIA REGIONU — KULTURA

Red. i Adm.: Kielce, Mickiewicza 1, II p.
Przyjmuje we wtorki i piątki g. 17—18.

Cena 70 gr.

Prenumerata roczna — zł. 8.—
Prenumerata kwartalna — zł. 2.—

Podgrodzie (Grodowa Góra)

(Zob. artykuł na str. 150).



Ryc. 48.

Rys. Wł. Adelt.

Kapliczka na środku starego grodziska.
W głębi szczątki okopów.

ALEKSANDER PATKOWSKI (u.-prezes P. T. K.)

Pogram regionalnej pracy kulturalnej w Sandomierskiem (Świętokrzyskiem)

POSTULATY I ŚRODKI

1. Programowość i „planowanie“ spotykają się w naszym życiu publicznym z pewnym oporem. Niepośledni i utalentowani nasi ekonomiści wytaczają przeciw „planowości“ w życiu gospodarczym argumenty ważne i zastanowienia godne.

Jakżeż więc pisać o programie i planie pracy tam, gdzie człowiek i jego t. zw. dobra wola jest czynnikiem decydującym?

A jednak! Jeśli w pojęciu europejskim ład, porządek jest wyrazem kultury, a nieład, brud i nieporządek — przejawami barbarzyństwa, jakżeż da się pomyśleć tworzenie porządku i ładu bez udziału rozumu i woli, świadomych celu, do którego się zmierza?

Droga do porządku i ładu, słowem do kultury, prowadzi przede wszystkim przez wszechstronne znawstwo treści życia, jego czynników składowych, ustalenie ich hierarchii i współzależności. Świadome celu: — rozum i wola — dokonywują wyboru i uaktywniają te czynniki, które ład i porządek tworzą, wyzwalają zasoby sił twórczych, indywidualnych i społecznych. Droga do kultury, w europejskim znaczeniu tego wyrazu — to nieustanna walka z biernością i przypadkowością zjawisk w życiu jednostki i zbiorowości. Oczywiście, że i irracjonalne przejawy życia mają swoje prawa: stanowią one korektywę wybujałej apodyktyczności woli i zapobiegają zanikowi swobody i wolności, gwarantkom twórczości nie tylko serca, duszy, lecz i rozumu ludzkiego,

Stąd programowość w dziedzinie życia kulturalnego ma swoje ważne uzasadnienie, programowość poddawana stałej kontroli, unikająca „nieżyciowego“ szablonu.

2. Program pracy kulturalnej określonego środowiska musi najściślej, organicznie wiązać się z „obliczem ducho-

wym“, osobowością tegoż środowiska (regionu), z wszechstronnie znaną i poznaną nieustannie jego indywidualnością. I tu jednak zapominać nie można, że osobowość środowiska pozostaje w najściślej współzależności z życiem kulturalnym całego narodu. Współzależność bywa różnego stopnia, różnego nasilenia, posiada różne zabarwienia. Ale odcieni współzależności dostrzec nie sposób, gdy bierność środowiska zatracą wszelkie cechy swej odrębności duchowej. Jest to oczywista, objaw uwiadu, zaniku, którego nie uratuje oderwana od twórczości ludzkiej — przyroda, ani przeszłość, choćby najświetniejsza.

3. Co to jest środowisko kulturalne? Może nim być miasto, które tworzy zwarty zespół czynników naturalnych (przyrodniczych) i kulturalnych (życia i pracy ludzkiej); może być nim taki obszar ziemi, w którym człowiek wspólnie z przyrodą wytworzył wyodrębniającą się od innych jednostkę terytorialną. Rola przodująca człowieka sprawia, że historia, tradycja, jest w tym wyodrębnieniu danego obszaru rzeczą decydującą, bodaj czy nie najistotniejszą. Można mówić, niezależnie od człowieka, o jednostce terytorialnej, przyrodniczej, geologicznej, klimatologicznej, do pewnego stopnia florystycznej lub faunistycznej, lecz już niemal przy każdej innej: etnograficznej, językowej, gospodarczej — rola człowieka sprawia, że tylko w perspektywie historycznej dostrzec możemy osobowość regionalną danego obszaru.

Stąd, gdy się mówi o pracy kulturalnej (duchowej czy materialnej), o granicach właściwych terenu — powie nam historia.

„Świętokrzyskie“ jest nazwą obszaru przyrodniczego. Mają Góry Świętokrzyskie, dzięki pracom p. Jana Czarnockiego, opublikowanym w „Pamiętni-

ku Świętokrzyskim“ i przedstawionym na Wystawie Świętokrzyskiej (obecnie w Muzeum P. T. K.), ustalone granice i wyodrębnione krajobrazy — przyrodnicze. I to jest podstawa do ustalania i kontrolowania wszelkich zagadnień innych, związanych z terenem. Ale tutaj już napotykamy na luki poważne. Prace prof. Stanisława Arnolda „Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej“ (Kraków 1927) i „Podziały administracyjne województwa sandomierskiego do końca XVIII wieku“ (w Pamiętniku Świętokrzyskim“ 1931) — nie wyczerpują kwestii. Podziały kościelne, sądowe, względnie administracyjne po pierwszym rozbiorze, za czasów „Zachodniej Galicji“, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego — wpływy linii kolejowych na układ stosunków administracyjno-gospodarczych i t. d. — to wszystko niemal wobec fragmentaryczności studiów i przyczynków wymaga gruntownego zbadania. A i współczesność nie została poddana gruntowniejszej analizie. Ciężenie Pińczowskiego, Stopnickiego w stronę Tarnowa, wiązanie się powiatów sandomierskiego i opatowskiego z prawobrzeżną, historyczną Sandomierszczyzną — stawia nas wobec perspektywy naturalnej — scalania się obszarów, które przez wieki całej naszej historii przedrozbiorowej — tworzyły jedność historyczną.

O programie przeto regionalnej pracy kulturalnej mówić można w granicach historycznych... województwa sandomierskiego.

4. Od czego zacząć? Może właśnie od obszernego, a niezbadanego dostatecznie zagadnienia, o którym była mowa wyżej. Pracuje nad nim (w pewnym, określonym ściśle zakresie) Komisja dla Atlasu Historycznego Polski — P. Akademii Umiejętności pod kierunkiem prof. Wł. Semkowicza w Krakowie.

Ale sfera zagadnień, o które nam chodzi, jest znacznie rozleglejsza. I co ważniejsza — ziemia — w sercu Polski! — jest tak mało znana, tak niedostatecznie zbadana, że opisanie wszystkiego, czego o niej nie wiemy — złożyłoby się na tom o wielkich rozmiarach.

Istnieją dwie poważne instytucje regionalne, które mogą być dla nas w tym

wypadku wzorem programowej pracy. Są to — Instytut Bałtycki (obecnie w Gdyni) dla naszego morza i Pomorza oraz Instytut Śląski (w Katowicach) dla Śląska. Otóż Instytut Śląski wydał w r. 1936 taki pokaźny tom (str. XXVI 525) p. t. „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku“. Wydawnictwo to zobrazowało dorobek „nauki polskiej o Śląsku we wszystkich głównych jej dziedzinach, wykazało najważniejsze braki w zakresie naszych wiadomości o Śląsku, wreszcie nakreśliło program systematycznych badań naukowych o Śląsku przez wysunięcie najpilniejszych postulatów, które wymagają rychłego zrealizowania“. Rzecz pomyślana została doskonale i przeprowadzona bez zarzutu.

Teren przyszłego Sandomierskiego Centralnego Okręgu Przemysłowego, obejmujący — jak wiemy choćby z N. 4—6 „Ziemi z r. b. — historyczne Sandomierskie, więc i cały obszar Gór Świętokrzyskich — wymaga tegoż samego, co już zostało urzeczywistnione na Śląsku: t. j. książki p. t. „Stan i potrzeby nauki polskiej o Sandomierskiem“.

Wydawnictwo tego rodzaju skupiłoby wszystkich uczonych i fachowców, teoretyków i praktyków, zainteresowanych i związanych ową pracą badawczą z terenem. To zespolecie doprowadziłoby mogło do zrzeszenia tych ludzi w jakimś zespole. Tworzenie coraz to nowych organizacji jest chorobą, na którą cierpią nawet powołani do jej zwalczania lekarze. Nie wysuwam przeto żadnego nowego projektu. Wyobrażam sobie, że powołane jest do tego Muzeum Świętokrzyskie im. Stefana Żeromskiego P. T. K. w Kielcach.

Już podczas organizowania Wystawy Świętokrzyskiej — skupiło się z dużą skwapliwością takie grono uczonych polskich i z wielką ofiarnością wyniki swych prac, często nieopublikowanych, — ofiarowało najpierw Wystawie, a następnie Muzeum P. T. K. w Kielcach. Rolę o której wyżej była mowa — dla Podhala np. spełnia — w swoim zakresie b. poważnie — Muzeum Tatrzańskie im. d-ra T. Chałubińskiego w Zakopanem. A środki? Też same, jakie znalazł sobie, jeśli nie

Instytut Śląski, bo ten ma sytuację wyjątkowo pomyślną, — to Instytut Bałtycki. Kto śledził tę instytucję od początku jej istnienia, ten doskonale przekonać się może, co zdziałać zdoła rzutka, ruchliwa i pełna inicjatywy... jednostka.

Jak w szczegółach, po wykonaniu tych podstawowych poczynań, mógłby rozwijać się program regionalnej pracy kulturalnej i jak mógłby się urzeczywistniać, o tym pomówić wypadnie osobno.

Warszawa, 20.IX 1937 r.

JAN GAJZLER

Z Żeromskiego — Syntezy

III. POPIOŁY

Strzał huknął na Łysicy..., zniebieszczone dale
oddały łoskot serca... związały się losy
i runął potok życia... Rafale! Rafale!...
... wiosną pachną Tarniny, słońcem żniw Stokłosy...

Gór błękity, szafiry, szmaragdy, opale. — —
śnieg na ustach, łzy w oczach... usta, oczy, włosy...
o Heleno!... granity Tatr, kąsane w szale...
kra na Wiśle..., kły wilka... i noc Saragossy...

...I znowu kwiaty cudne — i łąka tatrzańska —
i cisza, jak o świcie nad stawem Wygnanki...
kwitnie w puszczy Łysogór paproć świętojańska — —
śnia się Grudna aleje, parkiety, krużganki...

...Pod słońce — i pod jesień staje Dwór jedlany...
Michcik! — konia!! — Idziemy!!! ...stare krwawią rany...

IV. WSZYSTKO I NIC

(„Popiołów“ sprawa druga)

Kiedy się zabłąkamy w srogiej zawierusze,
że i drzewo przydrożne nie da nam ratunku —
wichrem burzy śniegowej rozśpiewajmy dusze
i pijmy z szału nocy jak z mocnego trunku...

...zawiało karczowiska, wyrwy i zagony,
wicher się tarza w śniegu i po polach hula, — —
a wtem dzwonek się ozwie, w zadymce zgubiony,
dźwięk nikły, który serce nadzieją otula...

z piekła nocy zimowej, z zawiei i trwogi,
sunie zbawczy dyliżans po śnieżnej bezdroży,
co nas światłem sprowadzi na zgubione drogi
i w cichy dom powróci, na gościniec Boży...

...i zawrzemy jodłowe, mocne okiennice,
stary sługa rozpali ogień na kominie...
druh daleki się zbliży — i spojrzy w źrenice —
i w duszę rozkazaniem świętej sprawy spłynie...

zgrabiałemi rękoma, śród nocnej pomroki,
odkopiemy w ogrodzie stare, żółtkłe druki...
...ogień w piecu buzuje, — noc oddaje kroki,
a cienie świec się tłuką jak złowróżbne kruki...

Minie noc świętokrzyska, sroga noc wichrowa,
słońce śniegi zbłękitni i obudzi ptaki — — —
...Michcik sanie rychtuje — Hub uzdeczkę chowa — — —
nakaz DZIEŁA znów woła w nieodgadłe szlaki.....

Przywilej biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka dla cechu murarzy, cieślów, kamieniarzy i garncarzy kieleckich z roku 1767

Wydaniem zacytowanego poniżej przywileju dla kamieniarzy kieleckich pragnęlibyśmy rozpocząć publikowanie wszystkich dokumentów historycznych, dotyczących miasta. Nie jest to jednak pragnienie całkiem wykonalne. Przywileje miejskie, choć kilka z nich zdołano już odszukać są wcale trudne do skompletowania. Złowrogie fatum, które zniszczyło przed laty archiwum miejskie zaciążyło też nad materiałami do Kielc w innych zbiorach dokumentów historycznych. Zarówno Archiwum Główne w Warszawie, jak i Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie nie zaspokoją poszukiwacza, mogą mu dać tylko ułamkowe wiadomości o XVIII i XIX w. Najgorsze zaścianki z terenu obszernych włości biskupstwa krakowskiego zajmują w tych zbiorach dokumentów objętość kilkunastotomową. Kielcom nie dopisało to szczęście. Pozycje naszego miasta są nieproporcjonalnie szczupłe. Jak się to stało, trudno zgadnąć: Ale nie ma np. — nie twierdzimy, że zaginęło bezpowrotnie — t. zw. archiwum bisk. Sołtyka. Obejmowało ono m. in. kilkadziesiąt foliów lustracyj klucza majątkowego kieleckiego, które z drobiazgową dokładnością opisywały Kielce na przestrzeni XVII i XVIII w. Wydzielenie go z ogólnych zbiorów krakowskich i przekazanie miastu zdaje się być wykluczone. Najprawdopodobniej uda się je jeszcze odszukać. Niezależnie zaś od tego należy tymczasem wyławiać najbardziej bezpośrednie materiały, jakimi są przywileje dla miasta lub jego instytucji. Pod tym względem można będzie osiągnąć nawet duże wyniki; jeżeli się nie zaniedba przejrzenie archiwów warszawskich i wykorzystanie zachowanych ksiąg miejskich, które nie obejmują wprawdzie odpisów przywilejów miejskich, ale bardzo często powołują się na nie, przytaczając z nich niejednokrotnie wyjątki. (Przyp. Red.).

„Przywilej Bractwu Murarzystów, Cieślów, Kamieniarzy i Garncarzy miasta Kielc dany“ *)

„Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym należy lub kiedykolwiek wiedzieć będzie należało oznajmujemy. Iż mieszczenie nasi kieleccy rzemiosła murarskiego, ciesielskiego, kamieniarskiego i garncarskiego, nie mając do tego czasu przez niedbalstwo przodków swoich żadnego prawa na swoje cechy, przez co też żadnego porządku słusznego około rzemiosł ich w miasteczku nie było, a chcąc aby dalej bez pewnego i prawem opisanego porządku nie zostawali, ale przykładem inszych miast osobny swój przywilej cechowy mieli, spisawszy ustawy czyli artykuły do porządku około tych rzemiosł należące, suplikowali do Nas, abyśmy je Władzą Zwierzchności naszej umocnili i utwierdzili, które tak się zaczynają... Naj-

*) Archiwum Kurii książęco-metropolitalnej w Krakowie: Acta postcurialia Ep. Sołtyk, A. 1759 — 1782, fol. 199 i nast.

przód Bractwu temu nowemu, od pomnożenia chwały Pana Boga zaczynając, ołtarz świętego Józefa w kościele kollegiaty tutejszej kieleckiej naznacza się, przed którym to ołtarzem, aby świec parę woskowych czystych zawsze mieli i one w święta uroczyste i niedziele podczas Mszy św., wotywy i na nieszpórach i gdy Najśw. Sakrament będzie wystawiony zapalali i na processyach solennych z uczciwością wszyscy bracia zapalone nosili i corocznie na roratach według innych zwyczaju siedm świec zapalali. Item na każde suche dni, aby Mszę świętą za braci i siostry zmarłych najmowali, od której kapłanowi, organście i kantorowi według zwyczaju innych cechów płacić będą i na oferty chodzić. Na tej zaś Mszy świętej wszyscy bracia tego cechu bywać powinni, któryby zaś z braci przez niedbalstwo nie był, takowy ma być karany funtem wosku, chyba że go słuszna przyczyna wymówi. Item każdy magister tej konfraternii na światło, Msze święte i inne potrzeby brackie roku każdego dać powinni złotych dwa, a towarzysz złoty jeden i groszy pietnaście pod karą przez braci uznaną na uporczywego. Item schadzki swoje kwartalne, czyli suchedniowe aby na rok cztery złożone mieli, na których schadzkach wszelką skromność zachować mają, gdzie wszyscy bracia zszedłszy się na sessyą o potrzebach swej konfraternii jak najlepiej radzić będą, występnych szwary, niezgody, pijaństwa zbytne lub jakie nieprzystojne swawole według występku przez starszych magistrów uznanego na funt jeden wosku lub więcej karać będą. Na sessyach tych czyli schadzkach, magistrowie porządek według swego starszeństwa zachować mają. Młodzieniaszkowie zaś owym usługi wszelkie według powinności swoich czynić będą. A któryby z braci, czyli magistrów dla jakowegoś sporu lub zuchwałości nie byli posłuszni, takowy Magister lub towarzysz popada grzywnę jedną, jeżeli młodszy, pół grzywny. Item ilekroć się trafi z woli Bożej, który brat lub siostra w tym bractwie umrze, wszyscy bracia i towarzysze za uwiadomieniem cechowym starszych cechmistrzów powinni zejść do domu siostry lub brata zmarłego, ciało z świecami zapalonemi do kościoła i grobu zaprowadzić. A któryby na taką ostatnią usługę nie przyszedł, takowy, jako wyżej ze Mszą, będzie karany. Item. A ponieważ nowo zaczynające się bractwo jeszcze nie ma swojego porządku to jest magistrów, towarzyszków, przeto każdy teraz znajdujący się mularz, cieśla, kamieniarz i garncarz przy wpisaniu się w katalog bracki i registr za towarzysza powinien dać na wspomnienie bractwa tego po złotych trzy, a gdy porządnie to zgromadzenie brackie zapisane będzie, zaraz z między siebie w przytomności urzędu miejskiego kieleckiego podadzą kandydatów na magistrów, z których ile ich obiorą, każdy także na zapomożenie skarbu brackiego do skrzynki dać powinien po złotych dwadzieścia i pięć i konsolację dla braci według przepomożenia swego sprawić. Item, złożą potym sessyą w przytomności urzędu miejskiego, obiorą sobie cechmistrzów, czyli z urzędu miejskiego do jakiego czasu postanowionych, czyli też z pomiędzy siebie zgodnych upatrzą i naznacza; których jednak Urodzony Starosta Kielecki potwierdzi. Item ciż bracia w tym bractwie powinni mieć katalog czyli registr, w który jeden po drugim wpisować się mają na zawsze, zaczynając od starszego magistra i towarzysza, tudzież dla młodzieniaszków podobny, osobny registr mieć powinni. Item zapisany chłopiec czyli młodzieniaszek na murarza, cieślę, kamieniarza i garncarza ma mieć metrykę swoją, a po wyjściu czterech tygodni dać powinien wpisanego do skrzynki brackiej złotych cztery. Item każdy z nich terminować ma przez lat trzy, po których skończonych, wyzwalając się za towarzysza, ma pokazać industrię swoją przed cechmistrzami i towarzyszami brackimi. A gdy się zgodny pokaże i towarzyskie przyjmować będzie, powinien dać do brackiej skrzynki złotych ośm. Item magister przychodzień na robotę sprowadzony ma się wprzód magistróm opowiedzieć, niżeli robotę zacznie i do skrzynki brackiej zapłacić złotych dwanaście. Item towarzysz wędrowny gdy przyjdzie do tutejszego miasta, ma się listem okazać, gdzie robił, który, gdy przerobi dwie niedziele, powinien dać odpowiedniego do skrzynki brackiej złoty jeden, groszy pietnaście, o czym magister jego ma wiedzieć. Item

zaden towarzysz nie ma się podejmować roboty, póki się nie opowie swemu cechmistrzowi pod zabraniem naczynia i karą grzywien trzy i wosku funtów trzy na nieposłusznych. My tedy, przychylając się jako do prośby wspomnianych rzemieślników tak i do słuszności samej, te ich ustawy władzą zwierzchności Naszej umocnić i utwierdzić umyśliliśmy. Jakoż niniejszym przywilejem naszym umacniamy i utwierdzamy, chcąc to mieć od Jurysdyccji Naszej Zamkowej i Urzędu Miejskiego Kieleckiego, aby pomienieni murarze, cieśle, kamieniarze i garncarze przy tych wszystkich ustawach całe i nienaruszenie zatrzymani i zachowani byli, Na co lepszej wiary ręką własną podpisawszy się, pieczęć Naszą przycisnąć rozkazaliśmy. Datt (m) w Kielcach, w pałacu Naszym biskupim dnia siedmnastego miesiąca marca roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego sześćdziesiątego siódmego.

Z archiwum Kurii książęco-metropolitalnej w Krakowie wydobył

Leon Feliks - Gliksman.

Dokument z roku 1779, odnoszący się do rodziny Żeromskich w Kieleckiem

„*lovis IV Februarii*“

„Ustąpienie prawa dożywotniego do wójtostwa czyli sołtystwa we wsi Syrzawy w Kluczu Bodzęckim Żeromskim przez ojca“ *)

„Przed urzędem i aktami zadwornemi Jaśnie Oświeconego Xcia Imci Kajetana Ignacego Sołtyka biskupa krakowskiego księcia siewierskiego stanawszy osobiście urodzony Walerjan Żeromski, sołtystwa we wsi Syrzawy w Kluczu Bodzęckim leżącego za nadanym sobie od ś. p. J. O. Xcia Imci kardynała Lipskiego diecezyi niniejszej biskupa Książęcia siewierskiego przywilejem w Bodzęcinie dnia 15-go miesiąca czerwca roku 1743 potym od prześwietnej Kapituły Krakowskiej approbowanym donatarjusz possessor jawnie i dobrowolnie zeznał. Że prawa swego dożywotniego do pomienionego sołtystwa według wspomnionego wyżej przywileju sobie służącego za wyraźnym pozwoleniem pomienionego J. O. Xcia dnia 31 miesiąca stycznia roku terażniejszego w Krakowie na to łaskawie danym, urodzonym Janowi synowi swemu i Rozalii z Sawickich Żeromskim małżonkom z wszystkimi przynależnościami, do przerzeczonego sołtystwa przyległemi, zupełnie, nic sobie nie zachowując ani nie wyjmując ustępuje i na osoby ich dożywocia swego z wszystkimi do tegoż sołtystwa przynależnościami wlewek i cessyą solenną czyni niniejszym osobistym swoim zeznaniem dla czego zupełnej ważności jako nie umiejący pisać przy imieniu i przezwisku swoim trzy znaki Krzyża Ś-go położył ręką własną—: Walerjan Żeromski—tria signa S. Crucis. Praesente me loanne Nepomuceno Widera Apostolico notario, cancellariae officii praesentis regente“.

Z archiwum Kurii książęco-metropolitalnej w Krakowie wydobył

Leon Feliks - Gliksman

EUGENIUSZ MADEJSKI

Książ-Wielki jako jeden z ośrodków ruchu różnowierczego w XVI w.

I. Zajęcie Książa Wielkiego przez Kalwinów

Jeśli Książ Wielki był jednym z żywych ośrodków ruchu inowierczego w Małopolsce, to tylko dzięki Janowi Bonerowi, któ-

ry otrzymał miasto w 1557 roku tytułem posagu swej żony Katarzyny, córki Jana Tęczyńskiego. Nowy pan miasta był osobistością o wielkim znaczeniu. Po śmierci ojca dzierżył wielkorządy krakowskie posiadał sta-

*) Acta Episcopalia Ep. Sołtyk ab an. 1776 ad an. 1779, vol. 109 fol 36, 37, 1779.

rostwo spiskie, a prócz tego od roku 1555, kasztelanę biecką.*)

Zajmuje on również wybitne stanowisko w grupie senatorów kalwińskich, a kapituła krakowska jest wobec niego bezsilna i nie może znaleźć żadnych środków, aby go pohamować w szerzeniu reformacji.

Wpływ nowinkarstwa spostrzegamy w Książu Wielkim jeszcze przed objęciem miasta przez kasztelana bieckiego. Zdaje się, że najprzód ulegli temu wpływowi obydwaj proboszczowie ksiąscy, Jan Pustelnik i Albert Łaziński, którzy na synodzie pińczowskim w kwietniu 1566 r. wyrzekają się wiary katolickiej, a przyjmują kalwinizm.**)

We wrześniu tego jeszcze roku na zjeździe kaznodziei kalwińskich w Iwanowicach, pierwszy z nich zostaje wyznaczony dla odbicia nowicjatu u Marcina Krowickiego, pastora w Wodzisławiu, a drugi u Grzegorza Pawła w Pałecznej.***)

Przy objęciu miasta w posiadanie nie mógł Boner od razu zaprowadzić kalwinizmu, a to ze względu na teściową, wdowę po wojewodzie sandomierskim, zmarłym i pochowanym w Książu 1541 r.

Otóż dzięki Tęczyńskiej, która tu widocznie stale przebywała po śmierci swego męża, zabiegi zięcia, a również i jej brata Jana Łaskiego, nie dawały oczekiwanych rezultatów. Nic nie pomogły nalegania, gdyż Tęczyńska była niezachwianą wyznawczynią wiary katolickiej i uchodziła za niewiastę o wielkiej świętobliwości.

Tymczasem 11 stycznia 1558 roku umiera wojewodzina, przeżywszy lat 41, o czym informuje nas wystawiony przez rodzinę nagrobek w kościele parafialnym.****)

Zejście ze świata teściowej pozwoliło Bonerowi przedsięwziąć kroki szybkiego wyrugowania katolicyzmu ze swego miasta. Jednak dokonanie tego nie było rzeczą łatwą. Przeciwnie, nastęczało wiele trudności, z którymi kasztelan biecki musiał się liczyć. Gdyby tylko chodziło o samych plebanów, to ostatecznie z tymi mógłby się szybko uporać, ale trudniejsza była sprawa z klasztorem augustianów, który posiadał część miasta i dość bogaty folwark.

Pogrzeb Tęczyńskiej miał się odbyć 1-go lutego.*****) Na ten sam dzień zaprosił Boner do Książa kilku ministrów kalwińskich, z którymi naradzał się, jak postąpić z duchowieństwem katolickim w Książu. Zdecydowano usunąć je zupełnie, a przed dokonaniem tego zinwentaryzować skarbiec kościelny i zabezpieczyć go przed „wykrętaczami i sofistami papieskimi.*****)

*) Polski Słownik Biograficzny, t. I, str. 299.

**) Lasciana, str. 414—416.

***) Tamże str. 425.

****) Na podstawie autopsji.

*****) Lasciana, str. 448.

*****) Tamże, str. 448, 449.

Trzeba zaznaczyć, że wprowadzając kalwinizm chciał kasztelan pochować zwłoki według nowego obrządku. Tymczasem pogrzeb nie odbył się w dniu oznaczonym, lecz został przesunięty na kilkanaście dni później. Również zostawiono na razie w spokoju księży katolickich. Nie są nam bliżej znane przyczyny, które mogły skłonić Bonera do zwłoki. Mogła tu zdecydować przypuszczalna nieobecność Jana Łaskiego lub niedostateczna ilość kalwinów, którzy byliby potrzebni na wypadek użycia przemocy.

Wolał więc kasztelan zostawić wszystko chwilowo w spokoju, aby natomiast później dokonać tego z powodzeniem.

Dnia 12-go lutego przybywa on do Książa po raz drugi, aby pogrzebać zmarłą wojewodzina. Towarzyszy mu brat zmarłej Jan Łaski oraz „zbieranina odszczepieńców“. Oczywiście, obrządku dokonano według zwyczaju kalwińskiego wbrew woli umierającej, która przed śmiercią miała usilnie prosić o pochowanie jej na sposób katolicki.

Po pogrzebie kazał kasztelan biecki zebrać się we dworze znakomitszym obywatelom swego miasta. Zgromadzonych zachęcał do przyjęcia nauki Kalwina i radził porzucić „straszne obrzydliwości i oszukaństwa, przy pomocy których rzymscy papieści oczarowują poczciwe i czyste umysły“. Przemawiał jeszcze Łaski, dalej Marcin Krowicki i Stanisław Lutomirski. Gdy przemówienia wywarły na mieszczanach pożądany skutek, wówczas Boner zwrócił się do obecnych księży katolickich z propozycją, ażeby i oni wyrzekli się papieża, a wtedy będą mogli pozostać na miejscu.

Na to jednak nie przystali duchowni katolicki. Musieli więc opuścić miasto, co uczynili „strząsnawszy proch z nóg swoich, bolejąc i płacząc“.

Wśród wypędzonych księży znajdował się Wojciech Ninieński, późniejszy proboszcz przy kościele N. P. Marii w Krakowie i kanonik katedry krakowskiej. On to właśnie opisał powyższy wypadek w dziełku p. t. *De violato atque everso in ecclesia Ksyaznensi antiquae religionis cultu...*, które zostało wydane w 1558 roku.*). Pierwszym zaś ministrem kalwińskim w Książu został Jan Pustelnik z Chęcina.

O sukcesie Bonera zawiadomił Łaski Kalwina listem z dnia 5-go sierpnia 1558 r., w którym donosi, że w pewnym mieście usunięto „mnichów i bałwany“. Nie ulega wątpliwości, że Łaski miał tutaj na myśli Książ Wielki.

Wiadomość o tym zajściu wywołała w świecie katolickim wielkie zgorzienie i oburzenie. Biskup Zebrzydowski postanowił przy pomocy wszystkich możliwych środków pohamować zapał Bonera w szerzeniu reforma-

*) Józef Łukaszewicz: *Dzieje kościołów wyznania helweckiego*, str. 17, 18.

cji. Myślał, że napominający list Stanisława Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, odniesie jaki skutek, lecz zawiódł się, bo kasztelan biecki nie wiele się przejął listem swego szwagra.

Nie miała też żadnego znaczenia interwencja, jakiej się podjął Osiecki, starosta krakowski.

Gdy wspomniane środki zawiodyły, wówczas Zebrzydowski wyklął Bonera i wniósł

na niego skargę do króla. Tymczasem wyklęty nie ustępował wcale ze swego stanowiska.

Musiały wyjść z kancelarii królewskiej jakieś zarządzenia, skoro kasztelan apelował do sejmu. Król na apelację zezwolił, chociaż tego rodzaju rozstrzyganie spraw należało również do jego kompetencji sądowej.

Ostatecznie wychodził zwycięsko Boner i kalwinizm. (C. d. n.)

Dr. JULIUSZ NOWAK

Jeszcze w sprawie pałacyku przy ulicy Zamkowej

Redakcja zamieszcza poniższą replikę p. Dra J. Nowaka na odpowiedź p. Cisa z 5 N-ru „Radostowej“ i zamyka na ten temat dalszą dyskusję, uważając, że stała się słuszna sprawiedliwość ś. p. T. Zielińskiemu z chwilą gdy zostało udowodnione — z jednej strony, że nie był „świętym“, z drugiej, że tym mniej „zbójem świętokrzyskim“. (Przyp. Red.)

Wina to nieszczęsnego braku czasu, że dopiero teraz mogłem się zdobyć na zreferowanie swego stosunku do odpowiedzi p. Cisa, skreślonej na marginesie mego artykułiku w Nr. 5 r. b. „Radostowej“.

Wyznać muszę, że czynię to cokolwiek *contre coeur*, w jawnej może niezgodzie z praktykowanymi przez siebie obyczajami: Wolalbym mieć do czynienia obecnie z określoną osobą, nie zaś z pseudonimem z dziedziny botaniczno-muzycznej. No—ale trudno i odpowiedzieć trzeba, choć i nadal — wbrew przypisywanym mi tendencjom — nie mam zamiaru polemizować z autorem artykułu „Muzea kieleckie“. I nadal kreślę tylko krótkie sprostowanie, teraz już ostatnie.

Jestem bardzo rad, że moje doraźne, bezpretensjonalne i skromne uwagi wywołały aż tak głębokie i szerokie poszukiwanie archiwalne p. Cisa, na których oparł swą odpowiedź. I widzę teraz dobrze, że cel, który sobie założyłem, został osiągnięty, chociaż zawsze żałować należy, że między artykułem „Muzea kieleckie“ a „Odpowiedź“ panuje tak ogromna dysproporcja w wyposażeniu dowodowym, rzeczowym.

Ten właśnie materiał rzeczowy pozwolił p. Cisowi na powtórzenie faktu, który podniosłem, że całość zasadnicza budowli przy ulicy Zamkowej nie ma właściwie nic wspólnego z osobą naczelnika powiatu T. Zielińskiego. O to mi przecież chodziło, by w świadomości kielczan nie wywoływać przekonania, że pałacyk jest pochodzenia współczesnego, dziewiętnastowiecznego, chodziło mi o to, żeby kielczanie wiedzieli, że ich stare miasto legitymować się może jako gród historyczny dziś jeszcze stojącymi w mieście pozostałościami architektonicznymi dawnej świetności, oczywiście poza katedrą, kościołem św. Wojciecha, zamkiem, Karczówką. I mogę z czystym sumieniem napisać, że jednak sprostowałem in-

formację, bardzo odbiegającą od rzeczywistości minionej i równie mogę stwierdzić, że daleki jestem od ambitnej pretensji uzupełniania kiedykolwiek i jakichkolwiek informacji bałamutnych.

To wszystko, co dotyczy pałacyku.

Teraz parę słów o nieszczęsnym naczelniku powiatowym.

Niech mi p. Cis zechce łaskawie powiedzieć, że Zielińskiego nigdy nie uważałem i teraz nie uważam za jakiegoś moskalofila czy zgoła zbója świętokrzyskiego. Zbójem nie był, ale też nie był taki, jakim go sobie wymodelowała tradycja, pokutująca po różnych drukowanych „źródłach“, to jest jakąś doskonałością ludzką, administracyjną, artystyczną czy polską. Zieliński był snobem artystycznym, urzędnikiem chyba średnim, Polakiem już gorszym, pod względem ogólnoludzkim — człowiekiem dość zwykłym, dość pospolitym, którego jednak wyróżniał obrotny i pewny siebie spryt życiowy. Otóż ta właśnie wielka obrotność życiowa pozwoliła człowiekowi zgoła nie majątnemu zgromadzić zbiory bogate, cenne, nie przeciętne. O charakterze tej obrotności, którą się nazwało u p. Cisa nieszczęsną wolą, mówi jeszcze dziś żywa w Kielcach tradycja. Tradycji tej nie zapisano jeszcze, bo może jej nie warto było zapisywać i tradycja ta posiada dla mnie wartość niekiedy mniejszą, niekiedy równą, a czasami większą od źródeł drukowanych, jeżeli jest wiarogodna, to znaczy jeżeli pochodzi od ludzi uczciwych i rozumnych, krytycznym okiem spoglądających na rzeczywistość. Moje przekonanie o Zielińskim opiera się właśnie częściowo na tej wiarogodnej tradycji. Piszę częściowo, bo to, co wyniosłem z rozmów osobistych, znajduje potwierdzenie w tym, co przeczytałem w artykule „Przez moje radio“, umieszczonym w „Gazecie Warszawskiej“ w Nr. 341 z r. 1934.

I stwierdzić mogę z całą ścisłością, że żaden z faktów, pracowicie i solidnie zebranych przez p. Cisa, w niczym nie nadwyrężył we mnie tego wyobrażenia o Zielińskim, jakiemu dałem wyraz w swej notatce, w niczym nie nadważył toku mej argumentacji ani jej siły dowodowej. Owszem, stało się prze-

ciwnie. Niektóre z nich, bardzo lojalnie i obiektywnie przez p. Cisa zacytowane, umacniają moje stanowisko, zwracając się wręcz przeciw pozycji p. Cisa.

Cytuję dwa.

Za r. 1842 Zieliński został aż nadto „odznaczony“ w formie premii obrazowej za udział w podziale sukcesji po Pacu. Licytacja z r. 1846 była oczywiście zręcznym manewrem ze strony osób zainteresowanych. Katalogi Łepkowskiego i Sachowicza nie mogą w żaden sposób rozwiać tej zasadniczej wątpliwości, jaka się musi nasuwać każdemu, powtarzam, każdemu: w jaki sposób ołbrzymia prosto kolekcja b. cennych obrazów i sztychów mogła powstać z oszczędności człowieka (znany jego tryb życia), który właściwie nie miał z czego tak wiele, powtarzam, tak wiele oszczędzić, a majątku t. zw. osobistego nie posiadał? Z darowizn? Ależ na jednego Rembrandta czy Rubensa, normalnie zdobytego, nie starczyłyby oszczędności T. Zieliń-

skiego, gdyby nawet przez dwieście lat pobierał swoje tysiąc rubli pensji z okresu szczytu swej kariery urzędniczej. To jedno mogłoby już wystarczyć.

O usługach administracyjnych naczelnika szkoda dyskutować. To, co zrobił, wchodziło w okres obowiązków każdego przeciętnego, średnio sumiennego urzędnika.

Zielińskiego kanonizowano w tradycji kieleckiej i poza kieleckiej, na podstawie faktów dokonanych, które znalazły swój dobitny wyraz w potężnej istotnie galerii — i to nawet bez procesu kanonizacyjnego. Ale Zielińskiego „świętym“ kieleckim nie nazwiemy. Niech nam zewnętrżność faktów dokonanych nie imponuje: pod imponującym niekiedy jej splendorem ukrywa się niekiedy rzeczywistość o zgoła odrębnej wartości.

To nie jest nawet odbronzowanie rzeczywistości, to jest jej ustalenie.

Kielce, 8.VIII.1937.

JAN ZWIERZCHOWSKI

Zapomniane grodzisko

Wśród lasów świętokrzyskich, 10 km. na półn.-zach. od Kielc, ciągnie się w kierunku północno-wschodnim, spadając szerokim rozwidleniem w dolinę rzeki Bobrzy, prastara, czasów pogańskich sięgająca wieś Tumlin.

Zapewne, jak chce miejscowe podanie ludu, mieszkańcy tutejszych lasów i dolin wzdartych puszczy, czcili bóstwa, potężne siły przyrody, wznosili im posągi i gontyny, a na szczytach gór w cieniu odwiecznych dębów i nad wodami wykonywali swe pogańskie obrzędy.

Z nastaniem chrześcijaństwa Tumlin był własnością biskupów krakowskich. W roku 1379 (wg. aktu lokacyjnego bpa Fl. Mokrskiego) wieś ta wraz z okolicznymi osiedlami staje się oddzielnym sołectwem. W r. 1590, Jerzy Radziwiłł bp. krak. zbudował tu, na miejscu legendarnej kaplicy, kościół i założył samodzielną parafię. Kościół ten został ostatecznie wykończony i pokonsekrowany przez bpa Kajetana Sołtyka w 1766 roku.

Środkową część wsi przecina w poprzek wał wzniesień terenowych, pośród których łatwo odróżnić górę „Kościelną“ ze stojącym na niej kościołem oraz w zachodnim jej przedłużeniu — lasem sosnowym pokryty, masyw góry „Grodowej“.

Południowe, dość strome i wysokie zbocze tej góry przechodzi w lekko nachyloną płaszczyznę pól, na których leży długa wieś Tumlin-Podgród.

Zachodnia ściana Grodu (bo i tak nazywają tutejsi górę Grodową), spada łagodnie w stronę wsi Cmińsk-Podgródzie nazwanej. Oba wyżej wymienione osiedla zasługują na specjalną uwagę. Wymowna nazwa tych wio-

sek łącznie z nazwą góry, stanowią ważny dowód historyczny, stwierdzający bezsprzecznie istnienie jakiegoś grodziska na szczycie góry. Miejscowe podanie *) , oraz niewielkie ślady w terenie potwierdzają to, co mówi odwieczna nazwa.

Podanie mówi, że za dawnych czasów było na szczycie góry Grodowej „grodzisko“ oszańcowane potrójnym wałem z fosami. Niedostępne z południa i północy, przez całe stulecia służyło mieszkańcom pobliskich wsi jako „zatulenie“ na wypadek „morowego powietrza“ i jako schronienie w czasie najazdów nieprzyjacielskich. Ponoć zapędzali się w te strony Tatarzy, a później Szwedzi. Pewnego razu w czasie oblężenia grodziska przez Tatarów, otoczona ludność zdobyła się na fortel nie byle jaki. Gdy wystrzelono wszystką amunicję (!) nabitą działo (tak mówi podanie) ostatkiem pożywienia, które stanowiła kasza jaglana. Huknęła armata (!) i na łby tatarskie posypała się... kasza. Nieprzyjaciel natychmiast zaniechał oblężenia i odszedł od wzniosłych szańców grodziska rozumując, że oblężeni nie prędko się poddadzą skoro mają tak dużo pożywienia. Podniesiona duchowo załoga grodu wykonała pościg za nieprzyjacielem, zadając mu klęskę pod górą Ciosowską. Potem zwycięscy gasili pragnienie u Podgrodniego Stoku i radowali się ogromnie z odniesionego zwycięstwa.

Tak brzmi podanie, słabe echo dalekich czasów, wieść podawana z ust do ust przez pokolenia, okraszona fantazją i humorem ludu.

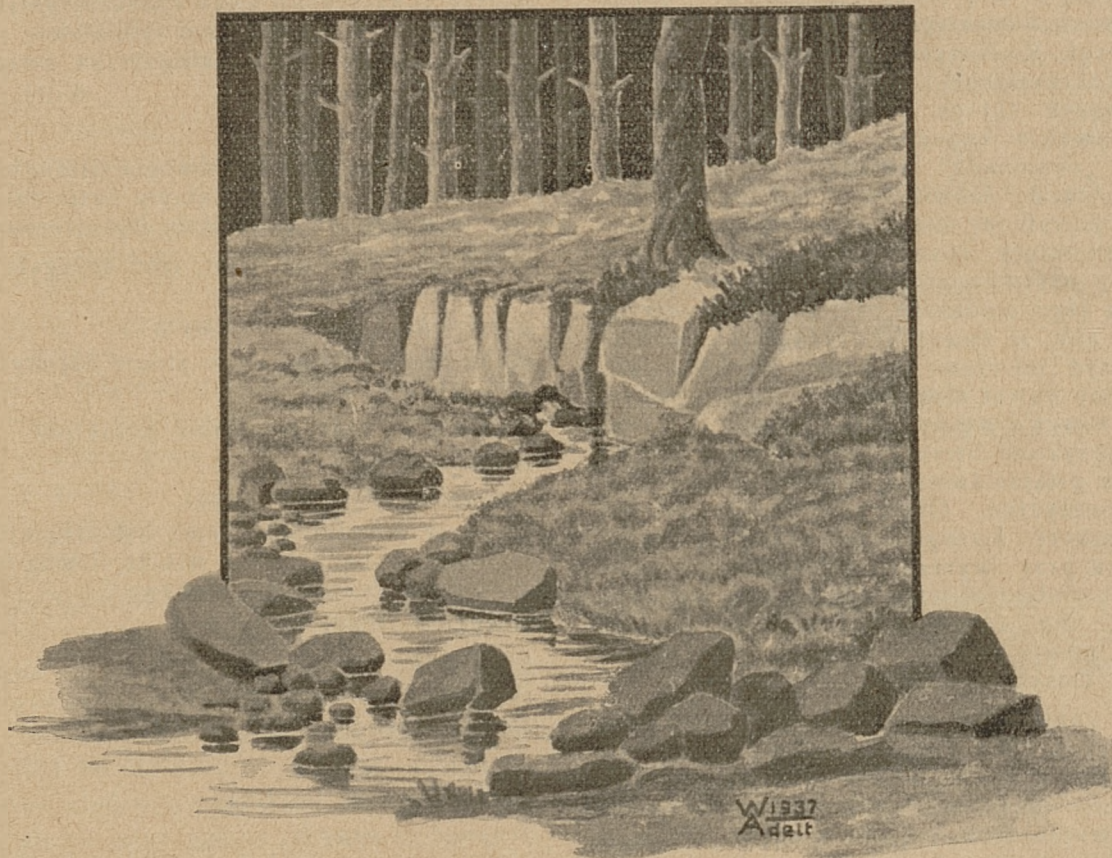
*) Zapisał je ks. Fr. Nawarra: Monografia kościołów. t. II, str. 53, 54. Słyszałem je również od miejscowych ludzi.

Ślady grodziska przetrwały w dobrym stanie do końca ubiegłego stulecia. Z opowiadania starych ludzi wynika, że były to trzy współśrodkowe, koliste szańce (okopy) usypane z ziemi i oddzielone rowami. Na środku oszańcowanego placu stała drewniana kaplica, którą zamieniono w 1850 r. na dzisiejszą — murowaną. Od dawna kopano na górze Grodowej kamień sjenit, a z rokiem 1896 rozpoczęto planową eksploatację. W poszukiwaniu

wymyty w skałę do znacznej głębokości. W miejscu grodziska brak śladów zabudowań. Jeśli były tu jakie budynki, to napewno drewniane, które uległy całkowitemu zniszczeniu.

Taki los spotkał pewnie ową gontynę słowiańską, która stała na miejscu dzisiejszej kaplicy, jak mówi podanie ludowe.

W 1868 roku w starych okopach „na Grodzie” obozował oddziałek powstańców po utarcze z moskalami w Bobrzy.



Ryc. 49. Podgrodzie (pod Grodową Górą). Źródło przy Podgrodzim (Zielonym) Stoku.

Rys. Wł. Adelt.

odpowiedniego materiału poobalano stare drzewa i podziurawiono górę masą próbných odkrywek. Młot i kilof kamieniarza nie oszczędziły starego grodziska. Niewielki szmat ziemi objęły wieńcem okopu, leśna świątelnia bożków, grunt nasiąknięty krwią przodków, nie znalazły prawa łaski u nowoczesnych „goldmacherów”. Zniszczono lwią część szańców od południa i północy zagłębiając się w ziemię z obu stron do kilkunastu metrów głębokości.

Ocalały tylko pojedyncze, wewnętrzne fragmenty oszańcowania. Wschodni fragment zniekształcony przez odkrywki kamieniarskie, okryty jest gąszczem leśnym. Zachodnią część okopu przechowała się trochę lepiej. Regularnym, łukowym kształtem odcina się pośród usypisk ziemnych. Środkiem placu, którego część ocalała dzięki kaplicy, przechodzi stara droga, wiodąca niegdyś z Tumlina do grodziska. Na sędziwość tej drogi wskazuje wąwóz

Tu też, jak mówił miejscowy gajowy, przy rozkopywaniu ziemi znaleziono starą, krótką szablę i szczątki broni prawdopodobnie z okresu powstania styczniowego. Gdzie się podziały te wykopaliska — nie wiadomo *).

Wielka szkoda, że właściciele góry, nie zachowali starych okopów w całości. Myślę, że można było, bez wielkiej szkody dla kieszeni eksploatatorów kamienia, pozostawić ten mały kawałek ziemi z szańcami w nienaruszonym stanie.

Jeżeli tego dotąd nie zrobiono, to obecnie najwyższa pora się zatroszczyć, aby kopalnia wydzierająca skałę z wnętrza góry, przy lepszym zbycie kamienia nie zdarła z powierzchni ziemi ostatnich śladów grodziska, które jak widać z jego wielkości, kształtu i rodzaju umocnień należało do prastarych grodzisk w Polsce.

Zalesie, lipiec 1937 r.

*) Szablę wziął jakiś Niebudek z Tumlina.

J. P.

Materiały do Słownika gwary świętokrzyskiej

Plon pracy p. M. Dutkiewiczówny o regionalizmie kieleckim w twórczości Żeromskiego i hasło powtórzone za wielkim pisarzem Łysogór w 4 N-rze „Radostowej“ przez p. J. Zwierzchowskiego, a nade wszystko rozprawa prof. K. Nitscha: „O mowie ludowej w Świętokrzyskiem“ dowiodły już dostatecznie, że język chłopa podkieleckiego znamionuje niezwykle bogactwo słownikowe. Wystarczy „coniebażyć“ zetknąć się ze wsią, aby osobiście doświadczyć jak pomysłowo i trafnie potrafi jej mieszkaniac określać pojęcia i przedmioty znane sobie czasem tylko ze strony użyteczności. Wystarczy przełamać pierwszą jego nieufność czy nieśmiałość wstydlivość, aby w żywej i interesującej rozmowie odkryć od czasu do czasu wyraz całkowicie obcy nawet słownikom języka polskiego. A nawet i wtedy gdy chodzi o wyraz znany językowi literackiemu dostrzec można właściwe gwarze świętokrzyskiej, ciekawo-odmiany fonetyczne. Obok pospolitego na całym obszarze Łysogór przestawianie sylab t przed k przy wyrazach który i kto zaznacza się podobne zjawisko w paru innych wypadkach. Np. chłop świętokrzyski zamiast spojrzeć powie spojrzeć, zamiast dojrzewać — dorzecz. Dosyć wymawia — dośc i t. p.

Na naukowe omówienie tej gwary jeszcze nie czas. Wymaga ono pracowitego poszukiwania większej ilości ludzi ze względu na znaczne odchylenia w mowie często nawet zgoła nieodległych od siebie osad. Dopiero zgromadzenie poważnego materiału językowego z kilku ośrodków (Szczecno, Chęciny, Suchedniów, Ostrowiec, Łągów, Ciszów i Bodzentyn) może doprowadzić do oddzielenia wpływów mazurskich i krakowsko-sandomierskich od rdzenia mowy mieszkańców dawnej puszczy łysogórskiej. Mówiono nam dawniej, że są w Kielcach znawcy, którym odróżnienie kilku odmian mowy świętokrzyskiej nie sprawia trudności. Skoro jednak nie sprostowali niektórych błędów w gwarze, opublikowanej dotąd przez „Radostowę“, to chyba nic ciekawego nie mają do powiedzenia, albo się teraz odezwią. Narazie pójdziemy dalej po wytkniętej linii, gromadząc materiał językowy w tej dobrej wierze, że tego nikt dotąd nie zrobił.

W wymienionym poniżej spisie znajdują się słowa zebrane dorywczo na terenie jednej wsi Podkranów, gm. Daleszyce. Wymienienie obok mało zrozumiałych archaizmów także wyrazów właściwych innym gwarom polskim ma na celu umożliwienie pracy porównawczej fachowców, którzy na podstawie kilku lub

kilkunastu wyrazów, choćby rzadkich i cennych, nie zdołaliby sobie urobić pojęcia o mowie ludu świętokrzyskiego. W tym również zamiarze przytoczono kilka charakterystycznych powiedzeń, w których nie tyle słowo, ile sposób wyrażenia myśli zasługuje na uwagę.

barzeć — butwieć

borcuch — horsuk

bosso — bosso. Między dwoma samogłoskami, zwłaszcza o tym samym brzmieniu słyszy się „s“ podwójne. Np. prossso, lassa

bryzgać — świtać. (Cjut, ciut bryzgało — ledwie świtało)

na bajoku — na czworakach

na blechu — mówi się o sianie rozbitym z pokosów

chamrać — rzać nierówno, poszarpać

chłać — żreć

chrabęście — suche patyki

chrupćik — odmiana ziemi, uchodzącej za bardzo lichą. Gлина z wielką ilością drobnego kamienia wapiennego

cieknąć — biec, uciekać

coniebażyć — trochę

cudaować — powykrzywiać

ćkurz — tchórz

dziabać — rąbać

farba — krew zwierząt

frygnąć — rzucić

galancie — (ciej) — ładnie (niej)

garus — polewka z owoców

gębara — blaszany przyrząd do zakładania na pysk gryzaczemu koniowi; czasem i krowie, aby nie czyniła szkody podczas przegania na pastwisko. (Na blaszanej obręczy — dwie na krzyż umocowane półobręcze)

gołkiem — na bosaka

gozwa — wiązanie przy cepach, t. zw. „kapturek“

grząbka — rząd, rząddek

hyla — wiele

jak roz — akurat

jejich — ich

jesceć — jeszcze

just — już

kacymorz — karczmarz

kacymora — karczmarka

kapota — bluzka, kurtka

karpie — pniaki, karcze

karpina — drzewo opałowe z pniaków
kłoc — snopek wyrównanej słomy
knebel — wiadro studzienne
koniochwał — znawca chorób końskich (nie-
 d^zplomowany)
kostrzewa — stokłosa
krużej — szczuplej, skromniej
ksyc się — kruszyć się (o zbożu)
ksyna — odrobina
kusiera — akuszerka
łasperka — pilniczek
lelen — jelen
lutować — żałować
mycka — czapka chłopska z sztywnym dasz-
 kiem
nalustka — przyrząd służący do wiązania luś-
 ni z drabina wozu, uwity z korzenia brzo-
 zowego
na małyckę — (potluc)
 n, miazgę
na migu — migiem, natychmiast
na porywkę — podręczny
nielusy — nieruchawy
niechoj — zostaw
nikogój — nikogo
nikto — nikt
odchód — spirytus skażony
odecnąć — przebudzić się
odstanowić się — (o kłaczy) zostać żrebną po
 dognaniu do ogra
okół — drzewo, pękające wokół rdzenia, nie
 zdadne na budulec
oćwiara — niedojda, tęga baba
opaprać się — mieć młode (o lisicy)
parsca — krzykacz, ryzykant
plowie — gałęzie drzew owocowych
pluzka — działka pola ornego (1 1/2—2 morg)
podszusz — drzewo uschłe na pniu
podpaść — trafić się
polimok — hultaj, paliwoda
pomoscyzna — „kapuśniaczek“, drobny deszcz
porzić — spojrzeć
porzo — jadło dla kur lub bydła
prowdziwie — rzeczywiście
przebór — las przecięty, przeredzony
przemajgnąć — przewrócić, nagle skrócić
przyug — ugór przejściowy (na parę lat)
przykrywotko — przykrywka
przypołudnie — około południa
przysuska — zwiędły owoc
przypuścić — przyczynić mleka (o krowie)
pu — ku
pu tąd — w tę stronę
reguł — to, co się należy

rozpaszta — przyrząd do otwierania pyska ko-
 niowi. Tworzą go dwa drewniane obłącz-
 ki, powiązane tak, aby dawały otwór
 elipsowaty, przez który piluje się konio-
 wi zęby, gdy nie może jeść siana.
roztegotać — rozpaprać
roztyrtolić — rozklekotać
rycmon — część wozu, w której się osadza
 kłonicę
semerno — szkoda, żal
skancyrowany — poraniony, owrzodziały
skolorzi *) — skoro dojrzały, w porę zasiany
 i w porę zebrany, dostały
skrzybać — skrobać
skrzybotać — zgrzytać
skrzek — żyła smolna w drzewie
słychać — słyszeć
sparciały — zeprzały
sporka — deszcz ze słońcem
stoczek — rodzaj źródła
suć — sypać
w szczyptach — w palcach
szlenie — część wahadłowa żorawia
stojs — spryt, rozum
takrocny — zeszłoroczny
tendyk — tędy
trzępka — sprzężka
ułabudać — chciwie nagromadzić
uszczypkiem — po odrobinie. Słowo używane
 przy posuwaniu dużych ciężarów.
waju — wam
wyciąć — (kogoś) — uderzyć
wymisać — wymiskować (prosię), kastrować
wyploniec — wyjałowiec
wywał — drzewo wywrócone przez wiatr
wyświorcać — wypytywać
zalykać się — jąkać się
zapiykać — dokuczać
zeli — jeźli
zgolać — pędzić
zdradzić — zgubić, zniszczyć
zojda — brzemie.

*
 *
Być na rozmyślach — * bić się z myślami.
Z kosa się zmolo — Gdy u kogo bieda, mó-
 wia o nim, że nie może przetrwać do no-
 wych zbiorów i „mieie z pokosów“.
Rzec słowo Boskie — Pochwalić Pana Boga.
Nie zgoro nom dusa — Nie pilno nam, nie
 pali nam się.
Za Uliną strone bije — Trzyma stronę Uliny.
Kejzes to bel teli cos? — W lessu.
O marny losie! Okrzyk pospolity przy lamen-
 towaniu.

* Spółgł. r. wymawia się oddzielnie, podobnie jak przy „sporzić“.

MIECZYŚLAW ROMAN WOLSKI

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

WESELE STAROSŁUPSKIE (ŚWIĘTOKRZYSKIE)

CZĘŚĆ III-cia: PO ŚLUBIE — OCEPINY

12 *Dobry żywo*

13 *Powaznie*

14 *żywo I. część*
II. część

15 *Moderato*

16 *Moderato*

17 *Moderato* *żywo* *rit...*

18 *żywo*

19 *żywo*

20 *żywo*

21 *Nieco wolniej*

22 *żywo*

23 *# Powaznie*

24 *żywo*

25 *żywo*

Melodie spisał Stan. Mroczek.

(Zaraz wnosi starszy družba dziezę, którą stawia do góry dnem, sadzają na niej druhny pannę młodą, która w dalszym ciągu ma rozpuszczone włosy. Druhny dokoła panny młodej tworzą koło, posuwają się w takt śpiewu):

DRUHNY: (Melodia XVI).

„Zakukała kukawecka na wiezy, na wiezy,
Zapłakała panna młoda na dziezy, na dziezy.
Zakukała kukawecka na sośnie, na sośnie,
Zapłakała panna młoda załośnie, załośnie.
Zakukała kukawecka tym rankiem, tym rankiem,
Zapłakała panna młoda za wionkiem, za wionkiem“.

(Druhny stają po obu stronach panny młodej, a znów starościna śpiewa):

STAROŚCINA: (Melodia XVIII).

„W zielonym gaiku, tam słowiczek nuci,
Juz ci sie Kasieniu wionecek nie wróci.
Nie wróci, nie wróci i wrócić nie moze,
Ksiodz zamknął w ołtorzu, klucyk zucił w moze.
Przeznaj ją mamó prawą ręką na krzys,
Juz ty ostatni roz na jej wionek patrzys“.

(Matka żegna w powietrzu zakreślonym krzyżem pannę młodą, która zakrywa sobie oczy rękoma. Wtedy druhny nachylają się do niej i tak śpiewają):

DRUHNY: (Melodia XVIII).

„Nie płac Kasiu, nie płac, wionecka nie lutuj,
Wdziejo ci cepecek, do śmierci pokutuj“.

(Starsza druhna odpowiada jakby w imieniu panny młodej):

STARSZA DRUHNA: (Mel. XVIII).

„Nie chce jo cepecka z tej nicianej sici,
Bo sie w moim wionku dyjamencik świeci.
Swici sie dyjament między perełkami,
Co spojrze na niego, zaleje sie łzami“.

(Wtedy podchodzi do panny młodej starościna z czepeczkiem i będzie go kilkakrotnie zakładać):

DRUHNY: (Mel. XVII).

„Oj chmielu, chmielu na tobie rosa,
Wziones psenicę nie doleś grosa.“

„Oj chmielu cj nieboze, (
Co na dół to po góze, (bis.
Chmielu nieboze“.

(W czasie śpiewania refrenu przez wszystkich, druhny szybko robią koło i w takt melodii chodzą, przy końcu zwalniają tempo melodii i rozchodzą się na boki. Wtedy zbliża się starościna i zakłada czepeczek, ale panna młoda zaraz go czym prędzej zrzuca na ziemię. Starościna powtarza swą czynność po prześpiewaniu każdej z następnych zwrotek. Panna młoda dopiero po ostatniej zwrotce zatrzymuje na głowie czepek.

DRUHNY:

„Oj chmielu, chmielu ty rozbójniku
Goniłeś panny po pastewniku“.

WSZYSCY:

„Oj chmielu, oj nieboze, (
Co na dół, to po góze, (bis.
Chmielu nieboze“.

(Starościna usiłuje założyć czepeczek, p. młoda zrzuca).

DRUHNY:

„Żebyś ty chmielu po tyckach nie loz,
Nie narobiłbyś z panienek niewiost“.

WZYSCY:

„Oj chmielu, oj nieboze, (
Co na dół, to po góze, (bis.
Chmielu nieboze“.

(Wreszcie udaje się starościnie założyć czepek, Panna młoda nie zrzuca).

STAROŚCINA: Mel. XVIII).

„Zdjelim jej wionecek z mirtu zielonego,
Włożylim cepecek z tiulu jedwabnego.

Zdjelim jej wionecek, cepecek włożylim,
Zaroz wszystkie drubny dziękować zaczęły“.

DRUHNY:

Dziękujem ci Kasiu, jako młodej pani,
Za te wszystkie casy, coś chodziła z nami“.

STAROŚCINA:

„Ostajta mi z Bogiem panny różańcowe,
Oj bo jo se biere co inne na głowę“.

WSZYSCY:

„Wylazła, wylazła z pod nalepy ziaba,
A z nasy Kasiuni zrobiła sie baba“.

(Po tej pieśni panna młoda rozkłada na podółku chusteczkę, do której drubny, družbowie i goście składają „na czepek“; za to starościna częstuje kieliszkiem wódki. Składający na czepek tańczą ze starszą drubną, która teraz ma na głowie wianek panny młodej. Zaczyna starsza drubna, która przerywa muzyce i stojąc przed panną młodą śpiewa):

ST. DRUHNA: (Mel. XVIII).

„Kasieniu, Kasieniu jużeś to niewiasta,
Weźnies se Jasienia, pójdzies se do miasta“.

(Tańczy, potem daje na czepek i pije wódkę).

II DRUHNA: (Mel. XVIII).

„Idźze do ogrodu przeżyj sie w buroku,
Jak ci to nieładnie w tym babskim cepoku“.

(Tańczy, potem daje na czepek i pije wódkę).

III DRUHNA: (Mel. XVIII).

„Idźze do ogrodu przeżyj sie w sałwiji,
Jak ci to nieładnie w tej babskiej bestyji

(Tańczy i t. d.).

IV DRUHNA: (Mel. XVIII).

„Idźze do ogrodu przeżyj sie w lelii,
Jakiego cudoka z ciebie wystroili“.

(Tańczy i t. d.).

V DRUHNA: (Mel. XVIII).

„O moja Kasieniu, co to teraz bedzie,
Bedzies se siodała z kurami na grzędzie“.

VI DRUHNA: (Mel. XVIII).

„Najadłaś sie Kasiu u matusi chleba,
Idźze teraz na swój, bo ci chłopu trzeba“.

STARSZY DRUŻBA: (Mel. VIII).

„Nic ni mom, nic ni mom i o nic nie stoje,
Ino to co kochom, zeby było moje“.

II DRUŻBA: (Mel. VIII).

„Nie bede sie zenił, oj bede sie zalicoł,
Bede panny cieszył — kawalerski zwycój“.

III DRUŻBA (Mel. VIII).

„Kazali mi babka, oj na górze po śliwki,
A jo sie omylił, posedem do dziwki“.

IV DRUBŹA: (Mel. VIII).

„Ozeniłem ci sie, oj na bide, na bide,
Jak mi bida bedzie, odyde, odyde“.

(Gdy družba po przetańczeniu da na czepek i napije się wódki, wtedy ruszają w tany wszystkie pary — tylko panna młoda siedzi na środku z pełną chusteczką, a obok niej stoi pan młody. Po paru kółkach wszystkie pary ustawiają się z boku sceny w stronę pp. młodych, śpiewając:

WSZYSCY: (Mel. XIX).

„Nie żałuj Jasieniu, oj bitego talara,
Bedzie sie na tobie oj kosula bielala“.

(Wtedy p. młody sam daje na czepek — p. młoda wstaje i oddaje chusteczkę z całą zawartością matce i tańczy z p. młodym. Wnet wszyscy dalej tak śpiewają):

WSZYSCY: (Mel. XIX).

„Nie żałuj Kasieniu, oj do roboty rącek,
A upiecz se kosule u starostupskich łacek“.

(Po tej zwrotce wszyscy tańczą nieco dłużej. Staroscina przerywa):

STAROSCINA: (Mel. XX).

„Olaboga co takiego,
Co nie widać kupca mego,
Mam ci cosi do sprzedanio,
To wom sprzedom, wezne tanio.“

(Wtedy wchodzi dwaj „kupcy“ (jeden z nich to starosta) przebrani w kozuchy odwrócone do góry włosem, przepasani powróstami, a na plecach niosą worki napelnione różnymi potłuczonymi skorupami. Poruszają tymi workami i przechwalają się, że mają dużo pieniędzy. Starosta tak mówi):

STAROSTA: (mówi)

„Kiedym psyblizoł sie do Swintego Krzyza, uslysołem śpiwanie, ze
mocie cosik do sprzedanio — moze jo kupie“?

STAROSCINA: (mówi)

„Ulegołki w kobiołce, masła osetke i Kasie Walentego“.

STAROSTA:

„A hyla chcecie za Kasie“?

STAROSCINA:

„Jo chce 30 złotych bez 6 i bez 24“.

(Do tej pory wszyscy przysłuchiwali się uważnie tej rozmowie—teraz wybucha ogólny śmiech) Kupcy zaczynają między sobą naradzać się, a tymczasem staroscina tańczy z p. młodą, która wyraźnie kuleje. Zauważyli wnet to kupcy: chcą uzyskać niższą cenę za Kasie. Wtedy staroscina ogląda nogę p. młodej i naprawia ją. Zaczyna znów tańczyć; ku wielkiemu zdziwieniu kupców, a radości gości p. młoda nie kuleje. P. młoda przestaje tańczyć a wszyscy mówią (skandują) w stronę zakłopotanych kupców:

WSZYSCY: (mówią — skandują):

„Ani ślepo, ani kulawo,
Przypaćcie się jako żwawo.
Ani ślego, ani kulo,
Przypaćcie się jak to hulo“!

(Jeden ze sprytnych i wygadanych družbów staje za faktora. Ale wszystkiemu staje na przeszkodzie to, że kupcy naprawdę nie mają tyle pieniędzy. Pan młody cierpliwie przypatruje się tym targom z boku, ale wreszcie podchodzi sam do starosciny i daje jejszybko żadaną sumę i jeszcze szybciej porywa p. młodą. Kupcy widząc co się stało ze złości zaczynają bić workami o ziemię i nawzajem sobie wymyślać, że tak dobry towar pozwolili sobie sprzątnąć z przed nosa. Ogólny śmiech i dogadywania gości zmuszają ich do szybkiego wyjścia. Kupno się skończyło, wszyscy chcą już tańczyć, bo śpiewają):

WSZYSCY: (Mel. XIX).

„Musiałaś Kasieniu da kaliny nie smykać,
Bo na twoim weselu oj muzyki nie slychać“.

(Muzyka gra — wszyscy tańczą. Po pewnym czasie starszy družba przerywa).

ST. DRUŻBA: (Mel. XXI).

„Jakzem jo był na weselu za starsego družbe,
Kazali mi kury macać i zamiatać izbę.
Kazali mi kury macać i kapuste siekać,
Kury jojka pogubiły, musiołem uciekać.“

(Ogólny śmiech gości — przygadywania. Ale i inny družba chce się popisać bo śpiewa):

VI DRUŻBA:

„A mioł ci jo ptoska w lesie,
Co mi śwarne jojka niesie.
Niesie biołe, niesie sare
Zagranicom baby stare.“

Ale nase młodziesieńkie
Mają buzie słodziusińkie,
Jakem jedno pocałował,
Tom sie miesioc oblizował“.

(W tym czasie druhny grupują się po jednej stronie, a na przeciw družbowie).

D R U H N Y: (Mel. XXII).

„W polu zogawki družebko, w polu zogawki,
A juści nom przymarzają nogi do ławki —
družebko nogi do ławki.

W polu kozeni družebko, w polu kozeni
A juści nom przymarzają nogi do ziemi, —
družebko nogi do ziemi.

(Wtedy podbiegają družbowie do druhen i w takt tej melodii tańczą. Wreszcie na przodzie sceny stają dwie druhny — muzyka przerywa — i tak śpiewają):

D W I E D R U H N Y: (Mel. III).

„Oj babie groj, babie groj,
A nie chłopu, nie chłopu,
Oj niech se chłop usiodzie
Oj za piecem na pnioku“.

(Wtedy družbowie „na znak obrazy“ nie biorą się do tańca tylko te obie druhny same tańczą. Za chwilę znów stają i tak śpiewają):

D W I E D R U H N Y: (Mel. III).

„Oj dyna moja dyna, oj jescem jo dziewczyna,
Oj jescce jo zuwiede, oj dobry matki syna“.
„Oj dobry matki syna, oj i dobrego ojca,
Oj jescce jo zuwiede, oj nie jednego chłopca“.

(Znów tańczą tylko obie. Gdy już za długo tańczą, wtedy družbowie tak śpiewają a druhny nadal tańczą):

D R U Ź B O W I E: (Mel. III).

„Oj cyja to dziewczyna, co po wode laźła,
Oj siadła na konewce, oj spodnica ji zmarzła“.

(Wtedy obie druhny z piskiem uciekają między druhny. Wnet druhny odpowiadają družbom):

D R U H N Y: (Mel. IX).

„A wykręcaj starsy družba, wykręcaj, wykręcaj,
A nie trącaj rogu pieca, nie trącaj, nie trącaj.
Bo pocsebnny jest róg pieca na zime, na zime,
Malušką ma panna młoda piezyne, piezyne“.

(Starszy družba tańczy ze starszą druhną, a równocześnie druhny dalej śpiewają — muzyka też gra):

D R U H N Y: (Mel. IX).

„A nijaki starsy družba, nijaki, nijaki,
Nie pojechał do Ostrowca po flaki, po flaki“.

(d. c. n.)



Kto pragnie dobrze wyrazić swoje przywiązanie do ziemi Świętokrzyskiej, niech spieszy z ofiarą na odnowienie zburzonego podczas wojny światowej klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze, konto P. K. O. Nr. 101.073.



Ś. p. Wacław Radwan Jaskłowski

Zmarły w Mnichowie powiatu Jędrzejowskiego w dniu 6 czerwca 1937 roku były sędzia gminny i grodzki, oraz właściciel dóbr Mnichowa, urodził się w Wiśniewie nad Bugiem dnia 28 września 1877 r. z ojca Jana i Stanisławy z Mikutowiczów.

Po otrzymaniu starannego wychowania w domu rodzicielskim, ukończył V Gimnazjum w Warszawie, oraz wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1904 i następnie przez dłuższy czas pracował w swoim zawodzie, najprzód



Wacław Radwan Jaskłowski. Ryc. 50.

jako sędzia gminny w Żarnowcu, a następnie—już jako dziedzic Mnichowa—przez szereg lat zajmował stanowisko sędziego gminnego i grodzkiego w Jędrzejowie, zyskując sobie co raz to większe zaufanie i uznanie wśród miejscowej ludności, jako sędzia sprawiedliwy i najżyczliwszy doradca.

Zmarły był wzorowym ojcem i mężem, wyrozumiałym zwierzchnikiem swych podwładnych i uczynnym sąsiadem, życzliwie i z sercem odnoszącym się zawsze do przyjaciół i znajomych, co zjednywało mu powszechny szacunek i uznanie. Charakter miał niezłomny, nie uznawał żadnych kompromisów, przy tym prawy, miły i szlachetny, był zgodnym, dobroczynnym i osiornym, po staropolsku gościnnym, przywiązany do Polski, Kościoła i tradycji.

Umysł posiadał nieprzeciętny, inteligencję wrodzoną i dużą erudycję w dziedzinie prawa i historii. Prócz języka ojczystego, rosyjskiego i języków starożytnych, władał gruntownie w słowie i piśmie językiem francuskim, co pozwoliło mu poznać i wchłonąć kulturę romańską, na której swój światopogląd ugruntował. To też odznaczał się wysoką kulturą: duchową, umysłową i towarzyską, niestety dziś co raz rzadszą w dobie kultury dla materializmu.

Ś. p. W. Jaskłowski był doskonałym prawnikiem. Prace jego: 1) „Sprawa dziedziczenia go-

spodarstw wiejskich w województwie kieleckim“ i 2) „O potrzebie reformy spadkobrania“ (Warszawa 1930) (opracowana na podstawie dzieła zbiorowego p. t.: „Zwyczajne spadkowe włościan w Polsce“ wydanego przez Wydział ekonomiki drobnych gospodarstw wiejskich) okazały się nadzwyczaj aktualnymi, a w przyszłości ciekawym materiałem dla ustawodawcy.

Sędzia Jaskłowski pracował także i w dziedzinie historycznej—jeszcze jako student wydał drukiem pracę: „Wieś Mnichów w powiecie jędrzejowskim“, (Warszawa 1904—odbitka z t. VIII Wiśły) monografię zaopatrzoną wstępem historycznym, obejmującą dzieje Mnichowa od czasów najdawniejszych, poza tym mieszczącą opis ludności warunków produkcji rolniczej, błędy gospodarki, stosunki z sąsiadami, obrzędy ludowe, zabawy i t. d. Praca ta jest bardzo ciekawa, sumiennie i źródłowo opracowana i jest odzwierciedleniem życia wsi polskiej w końcu ubiegłego stulecia.

Ponadto zmarły w różnych okresach czasu opracował szereg monografii historycznych miejscowości powiatu jędrzejowskiego: Oksy, Mokrska, Imielna, Korytnicy, Węgleszyna i innych, drukowanych swego czasu w „Gazecie Kieleckiej“, z których kilka znalazło pomieszczenie w drukującej się obecnie pracy pod tytułem: „Monografia historyczna i gospodarcza powiatu jędrzejowskiego“. Prace te są dowodem dużego przywiązania autora do ziemi rodzinnej. Ostatnią pracą zmarłego jest: „Udział województwa krakowskiego w powstaniu Listopadowym“, napisaną na stulecie powstania, a drukowaną swego czasu w „Gazecie Kieleckiej“ i „Radostowej“.

Ś. p. W. Jaskłowski pracował ponadto społecznie w okolicznych strażach ogniowych, których był prezesem. Słynął też jako bezinteresowny, stały doradca ludu okolicznego, który darzył go ogromnym zaufaniem i światłych rad jego zasięgał, we wszystkich sporach, działach rodzinnych i t. d. To też pogrzeb Zmarłego był prawdziwą manifestacją uczuć miejscowej ludności. Liczne delegacje organizacji zawodowych i społecznych odprowadziły Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Obrzędowi żałobnym towarzyszył ogólny żal i smutek. Zmarły osierocił żonę Leonię z Kurellich i dwie córki.

My zaś, którzy znaliśmy go, kochali i szanowali dla wielkich zalet serca, umysłu i charakteru, rzec musimy w skupieniu, w głębokim żalu pożegnani.

„Po świętym tym znoju,
Spoczywaj w spokoju“.

SEWERYN BORKIEWICZ

NASTĘPNY ZESZYT „RADOSTOWEJ“ NR. (9 I 10), POŚWIĘCONY HETMANOWI CZARNIECKIEMU UKAŻE SIĘ W POŁOWIE PAŹDZIERNIKA.

RECENZJE

SUCHOROWSKI STANISŁAW, PIEŚNI LUDOWE ŚWIĘTOKRZYSKIE w układzie na chór mieszany. Kraków 1937, str. 24, form. 14 x 24 cm.

Praca wydana nakładem Małopolskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych jako 6-ty tomik tego wydawnictwa obejmuje 14-cie pieśni zebranych — za wyjątkiem dwu, które zapisał p. Boszczyk z Zagnańska — na terenie świętokrzyskim przez Autora.

Mimo, że tomik, wydany jest jak najoszczędniej i przeznaczony — jak z tego widać — wyłącznie dla popularyzacji melodii świętokrzyskich, zwłaszcza w szkołach i świetlicach, zasobniejszych w środki stowarzyszeń społecznych, łatwo po wiosennych uroczystościach regionalnych dostrzec, że zapełniły go głównie odpowiednio opracowane melodie weselne. Szczególnie zaś część wesela, znana jako „Przybycie pana młodego“ dostarczyła tu materiału najbardziej miłego dla ucha. Potwierdza to też znany kompozytor i dyrygent krakowski Wallek-Walewski, który o całej pracy p. S. wydał nader pochlebną opinię.

Wyboru dokonano b. trafnie. Zarówno bowiem pieśni wspomniane wyżej jak i pozostała reszta — dość wspomnieć wielce rozpowszechnioną „Da moja Łys co“ i zanotowaną już przez Kółberga: „Kielce moje Kielce“ — uchodzić mogą za najdoskonalsze i niewątpliwie tutejsze, świętokrzyskie wytwory kultury duchowej ludu. Słuszna więc, aby je śpiewano nie tylko w kreacji „pastuchy“ przy bydle, skoro wzbogacają nasz dorobek muzyczny.

W XXV-lecie HARCERSTWA KIELECKIEGO 1912-1937 r. Jednodniówka wydana z okazji jubileuszu w Kielcach przez Komitet Obchodu. Str. 36. Form. 35x24 cm.

Broszura zakrojona ponoć pierwotnie na znacznie większą miarę, a z różnych powodów ograniczona do opublikowanej postaci przedstawia się w każdym razie poważnie. Głównie przyczynia się do tego jej źródłowa wartość.

Wspomnienia mjr. dypl. Włodzimierza Gierowskiego (str. 3-16) z lat 1909-1914, opowiedziane z dużą swobodą pisarską, a równocześnie z głęboką znajomością rzeczy nie budzą żadnych wątpliwości, że Autor magna pars fuit wszystkich poczynań niepodległościowych i bujnego, patriotycznego życia młodzieży b. Szkoły Handlowej. Wielka ilość przytoczonych konkretnych sytuacji, wydarzeń, nazwisk i szczegółów z miejsca przekonują, że wspomnienie oparto nie na pamięci

uzupełnionej — jak to często w takich razach bywa — żywą wyobraźnią ale na dokumentach. To wystarcza aby cała broszura zyskała na wartości. Tym lepiej jeżeli zawiera ona jeszcze inne wartościowe pozycje, jaką jest również bez wątpienia wspomnienie Kazim. Pluty-Czachowskiego, uzupełniające okres opisany przez wyżej wymienionego Autora.

„TYGODNIK KIELECKI“. Od dwu miesięcy ukazuje się w Kielcach redagowany i wydawany przez p. Tad. Jackowskiego. „Tygodnik Kielecki“. Z dziewięciu egzemplarzy tego pisma widać wyraźnie zamiary Wydawcy, który w swoim czasie należał do założycieli „Radostowej“, reprezentując w niej tendencje publicystyczne. Z chwilą przekształcenia się „Radostowej“ z dwutygodnika na miesięcznik musiał w niej kosztem aktualiów zwyciężyć kierunek naukowy; Zatomowana publicystyka poszukała sobie ujścia i — tak powstał „Tygodnik Kielecki“ dla poruszania poważnych, aktualnych zagadnień miejskich, regionalnych i ogólnych.

„Radostowę“ rozwój tego pisma dotyczy o tyle, że idzie ono najwidoczniej w kierunku popularyzacji wiedzy o Kielcach i okolicy, o czym świadczą nowelki historyczne Wł. Pomiana, oraz usiłuje wpływać na bieg życia kulturalnego miasta. Gdyby ta linia została utrzymana na dłuższą metę mielibyśmy bardzo pożądaną uzupełnienie „Radostowej“, która tak ze względu na cenę jak specjalny charakter może być dostępną tylko dla inteligencji.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. KŁODAWSKI JÓZEF — WŁOCŁAWEK. Uprzejmie dziękujemy za życzliwość i zainteresowanie. Równocześnie donosimy, że prenumeratę ma Pan uregulowaną do końca b. r.

W. P. ŁAZARCZYK ANTONI — OSTROWIEC. Praca o Muzeum nadawałaby się. Ta druga mniej. Prosimy za to pamiętać o tematach podsunętych Panu w pismach z kwietnia b. r. Można za pośrednictwem organizacji, z którymi Pan współpracuje, dałoby się wydobyć coś ciekawego z terenu?

W. P. LIPIEC STANISŁAW — BODZENTYN. Egzemplarze zaległe doślemy. Przypominamy jednak o Szermentowskim i folklorze z okolic Bodzentyna.

W. P. PATKOWSKI ALEKSANDER — WARSZAWA. Będzie dyskusja.

Komitet Redakcyjny:

JAN GĘBICA, TADEUŚ JACOWSKI, dr. ANDRZEJ OLEŚ, JAN PAZDUR,
JÓZEF RACHWAŁ, STANISŁAW SUCHOROWSKI,

Redaktor: Mgr. fil. JAN PAZDUR.

Wydawcy: T. JACKOWSKI i Mgr. fil. J. PAZDUR

Drukarnia Jan Łęski, Kielce, ul. Sienkiewicza 14.

UWADZE KIELCZAN I ZAMIEJSCOWYCH

POLECAMY W KIELCACH

NAJWYGODNIEJSZE NOCLEGI

**HOTEL
VERSAL**

Pokój
jednoosobowy 5 zł.

ul. Staszica 1.

tel. 12-18.

Pokój
jednoosobowy 5 zł.

**HOTEL
BRISTOL**

tel. 12-24.

ul. Sienkiewicza 21.

NAJSMACZNIEJSZE OBIADY

BRISTOL - BAR i RESTAURACJA

ul. Sienkiewicza 21 Obiady z 3 dań zł. 1.30

URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE

ELEKTROWNIA W KIELCACH S. A.

Sienkiewicza 59

LAMPY, GRZEJNIKI, KUCHNIE i t. p.

NAJSOLIDNIEJSZE I NAJTAŃSZE SKLEPY KOLONIALNE

**LUCJAN
KOTOWSKI**

ul. Sienkiewicza 17

SKŁAD WIN
i WÓDEK
ELEKTRYCZNA
PALARNIA KAWY

SKŁAD WIN
WÓDEK
i DELIKATE-
SÓW

**TEOFIL
BRZEŹNICKI**

Plac Wolności 9,
tel. 12-40.

ST. KRÓL

ul. Wesola 42.

KSIĘGARNIA

DOSTARCZA SZYBKO NA ZAMÓWIENIE
POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI KRAJOWE

ST. KRÓL

ul. Wesola 42.

SPÓŁDZIELNIA GÓRNICZO - KAMIENIARSKA

w Kielcach, ul. Wesola 50, telefon 10-49.

Produkujemy:

KOSTKĘ KWARCYTOWĄ, KAMIEŃ
BUDOWLANY, PŁYTY MARMUROWE,
GALANTERJA MARMUROWA.

SPÓŁDZIELNIA KRAWCÓW CHRZEŚCIAN

w KIELCACH

ul. Pierackiego 21, telefon 17-60.

ODDZIAŁ:

Skarżysko - Kamienna, ul. Staszica 12,
telefon 109.

Przemysł Metalowy „GRANAT“

Spółka Akcyjna

ZARZĄD:

Warszawa, Żórawia 17
tel. 9-14-36; 7 24-36.

FABRYKA:

Kielce, Młynarska 106
tel 11-01.

LAB. TECHN.:

Warszawa, Stalowa 67.
tel. 10-09-44.

POLEGA: polewa latakki
elektryczne dla przy-
sposob. wojsk., policji,
straży gran. kompaszy,
odlewy pod ciśnieniem,
roboty na automatach.



M. GRZYBOWSKI i Spółka

ul. Sienkiewicza 64,
telefon 16-06.

WĘGIEL i KOKS,
HURT i DETAL,
CEMENT: HURT i
DETAL, ROWERY,
RADJA, MASZYNY
DO SZYCIA i GAŚ-
NICE PRZECIWPO-
ŻAROWE.

NAJWIĘKSZE ZAKŁADY WYDAWNICZE

DRUKARNIA JAN ŁĘSKI

KIELCE, SIENKIEWICZA 14.

TELEFON 16-17.